

Shoud 2: „Potencjały z przeszłości” - przekaz Adamusa

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a
3 października 2009
[CrimsonCircle](#)

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Suwerenem. Witajcie w naszym świecie.

Tak, Shaumbro. Wkraczacie w Nowy Świat, w nową świadomość. Owszem, każdy z was wciąż tkwi w tej samej, czasem mocno już sfatygowanej cielesnej powłoce, a już z pewnością w tym samym umyśle – choć to akurat postaramy się wkrótce zmienić – jednakże jednocześnie wkroczyliście już w zupełnie nową świadomość.

Wszyscy stoimy właśnie u progu niesamowitej podróży w nową świadomość, czy też w Nową Energię, jakkolwiek byście tego nie nazwali.

Zanim jednak rozpoczniemy dzisiejszą dyskusję, chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy zdecydowali się z nami pozostać i dalej dawać nam prosto z serca to, co w nich najlepsze; tym, którzy postanowili odpowiedzieć na wezwanie płynące z głębi ich duszy i być tu dziś z nami.

Wkrótce zaczniemy przekraczać kolejne granice i zapewne wielu z was będzie się z tym czuło niepewnie.

Zresztą pewność to tylko iluzja, o czym usłyszeliście dopiero co w reklamowanym przed chwilą filmie „Leap!”.

Tak naprawdę to wszystko wokół was to tylko kolejne iluzje.

Dziś stawimy czoła kilku z nich, przez co możecie poczuć się dość niewyrażnie. Ale potrzeba psychicznego komfortu i pewności i tak wynika tylko z przyzwyczajenia. Taki macie po prostu nawyk, jedno z wielu. Są one oczywiście dla was bardzo wygodne, nawet gdy wam się wydaje, że ich nie cierpicie, że ich nie znosicie. To gierki, w które niektórzy z was wciąż uwielbiają grać, ponieważ choć wiedzą, że trochę będzie po drodze bolało, to i tak na końcu ogarnie ich uczucie spełnienia i zadowolenia, poczucie poszerzenia swojego pola energii.

A jakże łatwo dać się złapać w tę pułapkę, wejść w te tryby, przyłączyć się do tej gry w iluzje. Jakaś część was mówi wam jednak jednocześnie, że już dosyć tych gier, że już wystarczy, że teraz chce się już przyłączyć do tej garstki podobnie myślących ludzi. I bez względu na to, czy jest ich dziesięciu czy dziesięć milionów, to chce być z nimi w tych czasach narodzin Nowej Energii.

Owszem, inni mogą się z was śmiać, mogą się z was naigrawać, wylewać na was swą nienawiść w swych listach i mailach do was. Mogą was wyzywać od diabłów wcielonych, o czym niektórzy z was już się zresztą przekonali.

Ale pamiętajcie, że wy tylko odpowiadacie na wezwanie płynące z głębi was samych, z głębi waszej duszy, która doskonale rozumie, co się tak naprawdę teraz wokół was dzieje.

Muszę przyznać, że wielu z was wciąż jeszcze udaje – jak już nieraz miałem się okazać przekonać – że nie wiecie, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi. Wydaje wam się, że nie macie pojęcia, co się wokół was dzieje. Ale tak naprawdę w głębi was doskonale zdajecie sobie z tego sprawę, doskonale wiecie, o co tu chodzi.

Jakaś część was ogarnia jednak strach. U niektórych z was jest to nawet strach przede mną. A przecież ja wam nic nie zrobię. Choć mogę wam oczywiście pozwolić, abyście zrobili coś sobie sami (śmiech). Ja sam nic wam jednak nie zrobię.

Ten strach, który teraz odczuwacie, bierze się stąd, że porywacie się na coś zupełnie nowego. W naturalny sposób rodzą się zatem w was obawy przed tym, co też będziecie musieli porzucić, co przyjdzie wam utracić; przed tym, czy przypadkiem nie będzie bolało, czy nie zostanieie w tym wszystkim całkiem sami; przed tymi wszystkimi zmianami, które zajądą w waszym życiu, a z którymi nie wiecie, czy będziecie w stanie sobie poradzić; przed tym, czy nie przyjdzie wam z powodu tego wszystkiego postradać zmysłów...

Być może rzeczywiście tak będzie. Kto wie? Kto wie?

Jednocześnie jakaś część was wie doskonale, że to i tak byłoby bez znaczenia.

Zdajecie sobie przecież sprawę, że do tej pory nie żyliście pełnią życia – wegetowaliście, a nie żyliście. Zdajecie sobie świetnie z tego sprawę, ponieważ zdążyliście się już przekonać, jak wyblakłe kolory miało do tej pory wasze życie i zdaliście sobie jednocześnie sprawę, że może być znacznie barwniejsze.

A teraz... (dzwoni komórka) Oho, oho, i już muszę przerwać. Te wszystkie wasze komórki... Kompletnie brak mi dla nich tolerancji, dla tych waszych telefonów, dzwonek, wibratorów i cokolwiek tam jeszcze ze sobą tarcacie (śmiech).

Już ja was przyprawię o takie dreszcze, że żadne inne nie będą już wam potrzebne! (więcej śmiechu)

A teraz pora na kolejny przełomowy moment w naszych spotkaniach.

No to otwieramy dziś wreszcie oczy czy nie?

No otwieramy czy nie? (Ktoś z publiczności mówi: „Otwieramy”) Mówię do Cauldre’a, nie do was... (śmiej) Otwieramy czy nie? Przecież już to robiliśmy, to nic takiego. A więc...

LINDA: Możemy obejrzeć sobie te zmagania? Możesz się odwrócić?

ADAMUS: ...weźmy teraz wszyscy wraz z Cauldrem głęboki oddech... I otwórz wreszcie... (Cauldre otwiera oczy) och... (znów zamyka) ...te oczy. Nie martw się, nie wyjdziemy poza ciało. (Aplauz publiczności, gdy Cauldre otwiera oczy)

Och, muszę wam powiedzieć, że ten budynek i wy wszyscy wyglądacie jednak dużo lepiej, gdy mam zamknięte oczy (dużo śmiechu, gdy Cauldre na moment zamyka oczy). Mówię poważnie! (śmiej) Mówię poważnie, bo... Och, Cauldre, odpręż się.

Widzicie, kiedy tak przyglądam się światu oglądanemu oczami Cauldre’a, to nie jest to zbyt piękny widok. Przyglądam się właśnie temu miejscu, w którym się spotykamy... Nie takiego widoku się spodziewałem. Do tej pory postrzegałem jedynie jego stan energetyczny, a nie fizyczny, a to miejsce ma znacznie piękniejszą energię niż by się mogło wydawać patrząc na nie jedynie ludzkimi oczyma. To miejsce ma naprawdę niesamowitą energię, a gdy otwieram oczy to ona wydaje się znikać (śmiej). Tak więc zamknę je jeszcze na chwilę, ale...

To samo dotyczy was, Shaumbro. Miałem już wcześniej okazję zobaczyć kilkoro z was, gdy patrzyłem poprzez ludzkie oczy, ale naprawdę niewiele. Co prawda widziałem was wszystkich w waszej postaci energetycznej, ale gdy tak na was patrzę to muszę przyznać, że wybraliście sobie - jakby to powiedzieć - ciekawe ciała. Nie mówię, że są dobre czy złe – po prostu są jakie są. Ale... No dobrze... O, cześć! (śmiej) Dziś będę do was mówił z otwartymi oczami.

MISTRZOWIE

Jak już mówiłem, są tu dziś z nami ci, którzy zdecydowali się pozostać w gronie Shaumbry. Ci, którzy zdecydowali się... Ci, którzy wsłuchali się w siebie...

W ciągu ostatnich kilku lat coś w was się obudziło, przez co zaczęliście dostrzegać zupełnie nowy koloryt życia.

Od tej pory coś podszeptuje wam nieustannie, że za tym wszystkim, co dostrzegacie swymi fizycznymi oczami, kryje się coś jeszcze; że na życie składa się coś więcej, niż tylko to, co są w stanie odebrać zmysły waszego ciała czy też pojąć wasz umysł.

Od tej pory zastanawiacie się wciąż, cóż to takiego i jak można to odnaleźć. Coś w głębi was mówi wam, że musicie tego doświadczyć, dlatego postanowiliście już dawno, że nie zakończycie życia na Ziemi póki tego nie odkryjecie, póki tego nie doświadczycie.

To właśnie dlatego tu dziś wszyscy jesteście.

Inni z kolei, postanowili nas teraz opuścić.

Doszli do wniosku, że wraz z odejściem Tobiasza skończyła się jakaś epoka i mieli w tym rację. Zdali sobie sprawę, że od tej pory wszystko to, co by ich tu czekało, byłoby dla nich – jakby to określić – zbyt dużym wyzwaniem.

Nie, żeby to co robiliśmy do tej pory nie stanowiło mniejszego bądź większego wyzwania. Tyle tylko, że do tej pory mieli to komfortowe uczucie, że mogli wciąż bez ograniczeń bawić się w swoje stare gierki i bardzo dobrze się z tym czuli. Teraz tego poczucia zabrakło.

Ja szanuję jednak ich wybór i proszę was, abyście zrobili to samo.

Jesteście naprawdę wyjątkową grupą, grupą prawdziwych mistrzów, nie zdajecie sobie jednak z tego sprawy w tym samym stopniu, co ja. Wciąż jeszcze dajecie się wplątywać w stare gierki, pozwalacie wmawiać sobie, że coś was ogranicza.

Ale już wkrótce wzniesiemy się ponad te wszystkie iluzje, już wkrótce zrozumiecie, co to znaczy, że jesteście prawdziwymi mistrzami, że to nie są tylko miłe słówka z mojej strony. Nie mówię tego tylko dlatego, że macie za sobą naprawdę długi okres zdobywania wiedzy. Tak naprawdę każdy z was jest takim samym mistrzem jak ja, Kuthumi czy nasz drogi Sam.

Wkrótce zdacie sobie z tego sprawę, jak również z tego, że za wszystkim w czym widzicie przejawy tej rzeczywistości, kryje się coś jeszcze, coś dotąd zupełnie wam nieznanego. Zdacie sobie sprawę z tego, w jak wiele gier do tej pory graliście, jak bardzo hołdowaliście wierze w przeznaczenie zamiast w świadome tworzenie.

Jeżeli nie macie nic przeciwko temu, to teraz trochę sobie wśród was pochodzę (Cauldre wstaje). I muszę wam powiedzieć... (Linda wstaje by mu asystować) Nie trzeba, dam sobie radę.

LINDA: Tylko uważaj na te małe wentylatory.

ADAMUS: Dobrze. Chciałbym urządzać sobie takie przechadzki pośród was podczas wszystkich naszych przyszłych spotkań. (Adamus zwraca się do Lindy) Od czasu do czasu poproszę cię jednak, żebyś podała mi mikrofon.

LINDA: Dobrze, jestem gotowa.

ADAMUS: Tak więc weźcie głęboki oddech i pozwólcie, abym zagościł nie tylko w ciele, umyśle i duchu Cauldre’a, ale

także w waszych. Nie opierajcie się temu, nie obawiajcie się, że oto teraz wejdzie w was jakaś obca istota, która odkryje na wasz temat coś, czego nikt jeszcze nie wie, coś, czego się obawiacie.

Podczas mojej przechadzki chciałbym porozmawiać z kilkorgiem z was, poczuć waszą energię i stworzyć tu w tym pomieszczeniu naprawdę intensywną świadomość.

ODPYTYWANIE Z ZADANIA DOMOWEGO

Podczas naszego ostatniego spotkania zadałem wam zadanie domowe i jestem pewien, że z tego zadania nikt się nie wywiązał. Jak pamiętam, jedno z takich zadań dałem naszej Lindzie z Eesa, która – jak już mówiłem - nie ma za sobą zbyt wielu wcieleń na Ziemi. Linda, a wiesz co to znaczy, gdy mówię, że jesteś z Eesa?

LINDA: Nie.

ADAMUS: No to sama się do tego dogrzebiesz i powiesz nam następnym razem (śmiech).
Masz komputer, masz dostęp do wyszukiwarek, jesteś w tym dobra, więc... Ale zadałem ci ostatnio pewne pytanie. Co sprawiło, że postanowiłaś pojawić się na Ziemi. Dlaczego wybrałaś to miejsce?

LINDA: Mam odpowiedzieć na to pytanie?

ADAMUS: No chyba po to je zadałem... Nie myśl, że zależy mi na tym, aby wprawić cię tu teraz w zakłopotanie. Chodzi po prostu o to, że twoje odczucia w tym względzie są bardzo cenne.

(pauza)

LINDA: Chciałam być częścią tego wszystkiego, co się tu teraz dzieje, tego procesu odkrywania...

I nie mam tu na myśli tylko tego, co tu wspólnie robimy, ale w ogóle. I... (pauza) chciałam nauczyć się ufać sobie na tyle mocno, aby w pełni doświadczyć wszystkiego, co wiąże się z tą przygodą, jaką jest ten niesamowity eksperyment, który ma teraz miejsce na Ziemi... A także, żeby znaleźć rozwiązanie paru kwestii, które tam za sobą zostawiłam nierozwiązane.

ADAMUS: No właśnie... Ale nazwałaś życie na Ziemi eksperymentem, a to nieprawda. Ono jest doświadczaniem. Powiedziałaś też, że jesteś tu po to, aby nauczyć się sobie ufać. Doceniam tę otwartość i szczerość, ponieważ zejście na Ziemię odebrało wam dużą część tego zaufania. Jak wiecie spadła na was wówczas zasłona niepamięci i tracicie przez to wiarę w siebie. A przecież wszyscy przyszliście tu z mocnym pragnieniem tego, by się uczyć, by pracować z energią. Pojawiliście się tutaj, ponieważ coś się wam po drodze przydarzyło, ponieważ wasza własna energia napotkała w pewnym momencie na jakąś blokadę. Dlatego też twoje stwierdzenie, że jesteś tu po to, aby nauczyć się ufać sobie, jest naprawdę bardzo trafne. I bardzo szczerze. Dziękuję. Dziękuję ci.

(Cauldre/Adamus zaczyna chodzić pomiędzy publicznością)

I jak Nausheen, odrobiłaś zadanie domowe?

NAUSHEEN: W pewnym sensie.

ADAMUS: W pewnym sensie tak czy w pewnym sensie nie?

NAUSHEEN: Tak.

ADAMUS: A które?

NAUSHEEN: Znalazłam sobie totem.

ADAMUS: I co jest twoim totemem?

NAUSHEEN: Słoń.

ADAMUS: A, Słoń! Świetny totem, słoń to święte zwierze.

NAUSHEEN: Tak.

ADAMUS: Święte.

NAUSHEEN: Tak.

ADAMUS: Jest teraz przy tobie?

NAUSHEEN: Tak.

ADAMUS: Nie zostawiłaś go na zewnątrz?

NAUSHEEN: Nie.

ADAMUS: Nie?

NAUSHEEN: Jest tu koło mnie.

ADAMUS: Koło ciebie... Wiedziałem, że coś mi tu śmierdzi... (śmiech) Świetnie. Dziękuję.

NAUSHEEN: Dziękuję.

ADAMUS: Miło znów cię widzieć i jeżeli mógłbym coś ci zasugerować, to pora już przestać poszukiwać.

NAUSHEEN: Dobrze. Dziękuję.

ADAMUS: Spędziłaś już tyle wcieleń poszukując.

To bardzo ciekawe, że niektórzy z was wybrali sobie miejsca w przeszłości, a niektórzy z was się ukrywają w tylnych rzędach i starają się nie wychylać...

O, Kathleen. Kathleen. Jak się masz?

KATHLEEN: Dobrze. Wszystko dobrze.

ADAMUS: Świetnie. Kłamiesz. Kłamiesz (śmiech). Kathleen, powiem ci teraz parę słów przy wszystkich. Pamiętasz cokolwiek z naszych ubiegłomiesięcznych rozmów? Pamiętasz w ogóle, że je odbywaliśmy? Nie.

KATHLEEN: Nie.

ADAMUS: No to poczekam, aż sobie przypomnisz, bo bardzo dużo ostatnio rozmawialiśmy. Bardzo dużo. I w tych rozmowach nazywam cię 'My Fair Lady' [*tytułowa postać broadwayowskiego musicalu – przyp. tłum.*] i to nie bez powodu.

W naszych rozmowach... Nie, poczekam, aż je sobie przypomnisz. Wrócimy do tego w przyszłym miesiącu. Jeżeli pozwolisz, chciałbym na twoim przykładzie pokazać innym, jak odkrywa się siebie samego, ponieważ twój przypadek jest tego doskonałą ilustracją. Masz tyle do zaoferowania i dobrze o tym wiesz, a prowadzisz takie nijakie życie.

Tyle o tym rozmawialiśmy, a ty udajesz, że nic nie pamiętasz. No ale dobrze (śmiech).

(Cauldre/Adamus podchodzi do kolejnej osoby z publiczności)

A ty, moja droga, odrobiłaś zadanie domowe?

SHAUMBRA: Ale ja tu jestem po raz pierwszy.

ADAMUS: Wiem (śmiech).

SHAUMBRA: No więc nie wiem, jakie było zadanie domowe. Ale chyba i tak je odrobiłam.

ADAMUS: Pakauwah...

SHAUMBRA: Paka...?

ADAMUS: Zwierzę totemowe. I jakie sobie wybrałaś?

SHAUMBRA: Mówiłam już komuś wcześniej, że jakieś ze skrzydłami.

ADAMUS: Jakieś ze skrzydłami... Ciekawe. Byłem dziś...

SHAUMBRA: Nie wiem...

ADAMUS: Nie chciałbym przerywać twojej opowieści, ale moja jest taka fascynująca (śmiech).

Byłem dziś w Paryżu i było tam naprawdę pięknie. Siedemnaście stopni, lekkie zachmurzenie, czasem wyglądało słońce, a ja byłem ptakiem i fruwałem sobie nad Paryżem w ten przepiękny jesienny dzień...

No ale wracamy do twojej historii.

SHAUMBRA: Tak, no więc nie udało mi się... To znaczy, jak usłyszałam słowo 'totem', to od razu pomyślałam o skrzydłach, ale nie wiem, co to za zwierzę. Nie ukazało mi się w pełni.

ADAMUS: Pooddychaj z tym. Przyjdzie do ciebie.

SHAUMBRA: Tak.

ADAMUS: Przyjdzie do ciebie.

SHAUMBRA: Dziękuję.

ADAMUS: Świetnie. Świetnie... O, Dave... Dave. Co u ciebie?

DAVE: Bardzo dobrze.

ADAMUS. Świetnie Dave. A pracowałeś ze swoim totemem?

DAVE: Tak.

ADAMUS: I co ci się pokazało?

DAVE: Latanie.

ADAMUS: No tak.

DAVE: To był orzeł.

ADAMUS: A jak ci ten totem teraz służy? W czym ci pomaga?

DAVE: Poszerza moje pole widzenia.

ADAMUS: Doskonale. Doskonale. Czujesz obecność swojego totemu przy sobie przez cały czas? A może jedynie od czasu do czasu?

DAVE: Od czasu do czasu.

ADAMUS: Od czasu do czasu. A czujesz, że wciąż coś dla ciebie robi?

DAVE: Nie.

ADAMUS: Nie szkodzi. Oddychaj i pracuj z nim, ponieważ, droga Shaumbro, wasze Pakauwahy są tak naprawdę wami. Są częścią was. To nie jest żadne obce ciało, tylko wy sami.

Są efektem waszej ekspansji i nie bez powodu postanowiłem, aby był to zwierzęcy totem.

Jesteście już przyzwyczajeni do waszych aspektów, wiecie już dobrze, czym są, ale za bardzo przypominają ludzi, przez co zbyt głęboko grzęźnicie w tych wszystkich typowo ludzkich kwestiach. Gdybym poprosił was o stworzenie ludzkiego Pakauwaha, nabrałby od razu tych wszystkich ludzkich przywar...

Tak więc będziecie od teraz korzystać z pomocy zwierzęcych totემów, które sami dla siebie stworzyliście.

To niesamowita rzecz, ponieważ taki totem może naprawdę wiele dla was zrobić. Zaczniemy już dziś z nim pracować, a więc niech każdy, kto jeszcze nie stworzył swojego totemu, każdy, kto jeszcze nie poczuł, co jest jego Pakauwahem, stworzy go właśnie teraz.

Larry, odrobiłeś zadanie domowe?

LARRY: Tak.

ADAMUS: A co zrobiłeś?

LARRY: Stworzyłem coś.

ADAMUS: A co stworzyłeś?

LARRY: Podłączyłem w domu sprężarkę.

ADAMUS: Pięknie.

LARRY: Ruszyłem tylek i wreszcie coś zrobiłem.

ADAMUS: Pięknie! W twoim przypadku, Larry, ruszenie tyłka z miejsca stanowiło od jakiegoś czasu poważny problem. Tymczasem wakacje już się skończyły.

LARRY: Tak. Aż dwuletnie wakacje.

ADAMUS: No właśnie. Miało to co prawda swój cel, ale teraz pora już przestać się ukrywać. Pora zacząć działać. Ty to wiesz i ja to wiem. Pora się ruszyć. Dotarło wreszcie do ciebie i przyniosło ci to dużą ulgę, nieprawdaż?

LARRY: Tak.

ADAMUS: Pozbyłeś się poczucia winy, które ciągle uprzykrzało ci życie, a teraz pozwala ci do pewnego stopnia zrozumieć, czym jest tworzenie. Pora już wziąć się za większe rzeczy niż podłączanie sprzężarki. To zbyt proste.

LARRY: No to dawaj to zadanie.

ADAMUS: Tak, to... nie, nie – to TY sam je sobie zadasz.

LARRY: No dobra, to sam to sobie zadam.

ADAMUS: Ty sam, dokładnie. Ja jedynie będę towarzyszyć ci na każdym kroku. Jak zawsze.

LARRY: To czemu nic z tego nie pamiętam?

ADAMUS: Cały czas jestem przy tobie, cały czas ci towarzyszę, Larry. To ja ci się tak wciąż uprzykrzałem. A ty myślałeś, że mówiłem o twojej żonie (dużo śmiechu). Wstydz się!

LARRY: No i wydało się.

ADAMUS: No cóż, twoja energia była tak pełna poczucia winy... (śmiech) wszystko się wydało.

Vince, a co u ciebie?

VINCE: Lepiej być nie może.

ADAMUS: Lepiej być nie może... Kłamczuch! Ale z ciebie... Zapytam cię trzy razy. Vince, a co u ciebie?

VINCE: Nieźle.

ADAMUS: Nieźle. Zeszło już z 'lepiej być nie może' na 'nieźle'. Vince, a tak naprawdę co u ciebie?

VINCE: Lepiej niż nieźle.

ADAMUS (chichocząc): Dobrze. Nie będziemy tu już niczego wywlekać na światło dzienne. Powiem tylko, że pojąłeś już... Uczysz się tego, że źródło siły nie leży ani w umyśle, ani w mięśniach. Życie podsuwa ci doświadczenia, które pozwalają ci zrozumieć, że źródłem siły jest i zawsze była dusza.

Spotykają cię różne przypadki, ale tak naprawdę wcale nimi nie są, wcale nie.

Tak się składa, że uciałem sobie ostatnio małą dyskusję z Vincentem, a wkrótce potem miał on wypadek samochodowy. Skasował auto.

I co to znaczy? Że robi coś złe? Że była wokół niego jakaś zła energia? Wcale nie! To znaczy tylko tyle, że jakaś kwestia, o której wcześniej mówiliśmy, wymagała rozwiązania, że coś trzeba było ruszyć, bo się zablokowało. Vince, gdzie miałeś blokadę?

VINCE: W oczach.

ADAMUS: Raczej w głowie, tylko uzewnętrzniała się poprzez oczy.

VINCE: Acha.

ADAMUS: Acha. W głowie. Dlatego potrzebowałeś jakiegoś silniejszego bodźca. Ale to nie moja sprawka, tylko twoja, ten bodziec. Przykro mi, że aż musiało dojść do skasowania ci auta, ale trzeba było poruszyć przyblokowane energie.

I wszystko sprowadza się znowu do jednego – możecie sobie to wszystko ułatwić bądź utrudnić. Możecie rozwiązać to za pomocą oddychania bądź wymierzyć sobie kopniaka w tyłek (śmiech). To wasz wybór. Wasz wybór tak czy siak. Dobrze... Dziękuję, Vince. Dziękuję.

VINCE: Dziękuję.

ADAMUS: Naprawdę zalecam wam wszystkim głębokie oddychanie. Oddychajcie z pomocą Andrah (dr Norma Delaney), oddychajcie sami, ale praktykujcie głębokie oddychanie.

Wszystkie te kwestie, które pozostają w waszym przypadku nierozwiązane, zaczynają się już powoli w was gotować i szukają ujścia. To ujście nie musi mieć wcale tak dramatycznego przebiegu, jak w przypadku Vince'a.

Niekoniecznie musi ono przybrać postać jakiegoś poważnego wypadku.

Możecie dokonać tego przy pomocy oddychania.

Weźcie głęboki oddech i poruszcie te wasze energie... Poruszcie je...

(pauza)

Ralph, a jak ty się masz?

RALPH: Świetnie.

ADAMUS: Oj, Ralph... (śmiech) Ralph, nie twierdzę, że kłamiesz. Twierdzę, że...

RALPH: Mam omamy.

ADAMUS:... sam się oszukujesz. Oszukujesz się. Mamy za sobą tyle rozmów.

Droga Shaumbro, gramy teraz w zupełnie nową grę. Cudowną grę, w której siedzicie tutaj teraz na sali, a to oznacza, że jesteście wystawieni na odkrycie wszystkich waszych sekretów (śmiech).

Tak więc Ralph... Ralph. Przeprowadziliśmy już tyle rozmów. Jesteś naprawdę niesamowity. Z jednej strony to ty mnie uczysz. Uczysz mnie bardzo dużo o tym, co to znaczy być teraz w ludzkiej postaci i doświadczać różnych rzeczy.

Z drugiej jednak strony udajesz, że nie masz pojęcia o tym, czego mnie uczysz.

Jest w tobie ten niesamowity konflikt – wewnętrzna sprzeczność – gdzie udajesz, że nie wiesz tego, co wiesz.

I udajesz zagubionego, Ralph. Udajesz biednego, zagubionego Ralpha, który musi się ukrywać przed światem.

Masz w sobie wiele wspaniałego – może to być twoja muzyka, pisanie, mówienie, filozofia życia, zresztą to chyba jedna z twoich najmocniejszych stron – ale wciąż pogrywasz w tę gierkę.

Kiedy wreszcie z tym skończysz? Na co ty wciąż czekasz?

(chwila ciszy, gdy Ralph nie może znaleźć odpowiednich słów)

Tak, ja też. (Ralph i Adamus śmieją się)

RALPH: Nie wiem. Wiem, że już pora, że jestem gotów, ale chciałbym, żebyś mi trochę... Może jeszcze nie znam tej właściwej piosenki, mógłbyś zanucić mi parę taktów? (Adamus i publiczność się śmieją) No pomóż mi! (śmiech)

ADAMUS: Chyba właśnie napisałeś pierwszy wers! (więcej śmiechu)

A tak przy okazji, to wy dwoje – ty i Gabriela – macie taką świetnie dobraną energię, ale kiepsko to wykorzystujecie w ostatnim czasie. Kiepsko, ponieważ wciążacie się nawzajem w swoje dramatyzowania i odgrywanie roli ofiary, a potem udajecie, że nic się z tym nie da zrobić.

Przepraszam, że jestem taki bezpośredni, ale w końcu usiedliście w pierwszym rzędzie.

RALPH: No przecież po to tu jesteśmy.

ADAMUS: Tak to jest, gdy się usiądzie w przejściu bądź w pierwszych rzędach, Shaumbro, pamiętajcie.

Tak więc jest między wami świetna energia, ale nie potraficie tego wykorzystać, ponieważ wciąż na coś czekacie. Wciąż odkładacie coś na potem.

Na przykład gdy mówicie, że czegoś nie można zrobić, póki nie zrobi się wpierw czegoś tam innego.

To jedynie gierka, w którą oboje gracie. „Czegoś tam nie mogę zrobić, póki nie znajdę dobrej pracy”.

Cóż, zupełna nieprawda. Jest wiele rzeczy, które możecie robić.

Ten dystans, który stworzyliście między sobą, oddaje wasze obawy przed wykorzystaniem tej energii, która jest między wami. Wiecie, że tam jest, ale boicie się ją wykorzystać. Dlatego tworzycie między sobą bariery, uciekacie w pracę.

Wielu z was tworzy sobie takie bariery – czy to będą kwestie imigracyjne czy zawodowe - cokolwiek. Tworzą te sztuczne bariery, ponieważ w pewnym momencie stwierdzacie, że będzie lepiej, jak marzenia pozostaną jedynie marzeniami, w stylu typowym dla Starej Energii. Lepiej żeby marzenia pozostały tylko marzeniami, ponieważ dobrze wiecie, że przejrzenie na oczy wcale nie jest czasem wcale takie przyjemne. Czasem ciężko jest żyć w ludzkiej postaci, ciężko jest przyznać przed samym sobą, że jeżeli podejmie się jakieś wyzwanie, rozpocznie się jakiś projekt, to może się nie udać. A rzeczywiście może. Rzeczywiście może wam nie wyjść. Dlatego czasem wydaje wam się, że lepiej pozostawić marzenia w sferze marzeń niż je zrealizować! Niż je spełnić!
Niż nimi żyć! (Adamus mówi to z pasją)
Być nimi!
Wyrazić siebie!
Dzielić się nimi!

A więc, droga Shaumbro, drodzy Ralphie i Gabrielo, właśnie dlatego czasem łatwiej jest stworzyć między sobą dystans. Ale w końcu wszystko zacznie się między wami psuć i będzie śmierdzieć jak ryba na słońcu. Wtedy wasze energie się zapętla i zaczniecie obwiniać o wszystko innych. Wpierw mnie, potem siebie nawzajem, a w końcu życie, waszych rodziców i tak dalej i dalej...

W końcu wasze energie tak się zaplączą, że...

Wiecie, co będzie dalej?

Wszyscy wiemy, tylko nie chcecie tego głośno powiedzieć, ale ja to powiem – wasze ciała zaczną chorować. Ta energia musi przecież gdzieś znaleźć ujście, wszystko jedno jakie. Jej jest to obojętne. Musi znaleźć ujście i tyle. Nie da się jej w nieskończoność trzymać pod przykrywką. Choć byście nie wiem jak ją w sobie zamknęli i ukryli, to ona i tak się w końcu uwolni. Może zabrać jej to choćby i tysiąc lat, ale i tak znajdzie ujście.

Jesteście pionierami Nowej Energii. Jej pierwszymi użytkownikami, twórcami.
To jak ona ma się w waszym życiu unaocznic?

Sart, ładny masz garnitur (śmiej). Ubrałeś go z poczucia winy? (więcej śmiechu)

SART: Nie, ja tylko próbuję nabić sobie punkty!

ADAMUS: Słyszałem od kogoś z Shaumbry – oni strasznie plotkują, wiesz - że nie odrobiłeś zadania domowego.

SART: Yyy, no nie.

ADAMUS: No tak. I ten garnitur miał to niby załatwić?

SART: No taką miałem nadzieję...

ADAMUS: I załatwił!

Naprawdę (wiele śmiechu i trochę braw). Jeżeli chodzi o mnie to dobry garnitur wszystko u mnie załatwi. No dobra, trochę się nabijam, ale spójrz na szacunek, jaki dziś budzisz!

SART: O tak. Świetnie się w nim czuję. Naprawdę doskonale.

ADAMUS: I świetnie wyglądasz!

SART: Dziękuję.

ADAMUS: Proszę.

SART: Świetnie się czuję. Dziękuję i wam, Shaumbro (brawa).

ADAMUS: Nie chodzi o to, żeby na kimkolwiek robić wrażenie, ponieważ – Bóg jeden wie – Sart nie musi tego robić (śmiej). Nie chodzi o to, żeby się popisywać. Chodzi o to, żeby okazywać samemu sobie szacunek i poważanie. To nie znaczy, że codziennie należy nosić włoskie garnitury – choć, Cauldre, mógłbyś choć raz to dla mnie zrobić! (śmiej) Chodzi o okazanie sobie szacunku i poważania. O to, byście sami siebie tym obdarzyli. Oznajmiacie w ten sposób, że jesteście tego warci.

Tu nie chodzi o pieniądze. Pieniądze są kompletnie bez znaczenia. Chodzi o wyrażanie własnego Ja, a twoje Ja wygląda dziś wspaniale.

SART: Dziękuję. Czuję się wspaniale. Cudowny dzień.

ADAMUS: Otóż to. I jesteś dla Shaumbry wzorem do naśladowania.

SART: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

SART: Dziękuję (brawa publiczności).

ADAMUS: Tak więc, Ralphie i Gabrielo, kiedy macie wreszcie zamiar pozbyć się tych iluzji i barier, które zbudowaliście między wami i które teraz blokują tyle rzeczy w waszym życiu?

Kiedy widzę, jak taki wspaniały potencjał się marnuje zamiast zostać wykorzystany w pełni swoich możliwości, możliwości, o których wciąż tutaj rozmawiamy, kiedy ciągle słyszę te wszystkie wymówki a propos, jak to tylko czekacie na to czy na tamto... Na co czekacie? Na wypadek samochodowy?

RALPH: W moim przypadku to był wypadek na rowerze.

ADAMUS: OK., na wypadek na rowerze.

RALPH: Ale byłeś bardzo blisko.

ADAMUS: Czekacie, „aż coś was poruszy.” Prędzej czy później tak się stanie, ale w Nowej Energii wcale nie musicie na to czekać. Nie musicie czekać, aż coś wam spadnie na głowę, aż coś zaboli, nie musicie czekać na awanturę z bliską wam osobą.

Ten dystans, fizyczny dystans, który stworzyliście między sobą, nie jest wam do niczego potrzebny.

Wszystko możecie zrobić już teraz i albo to sobie ułatwicie, albo utrudnicie, ale to i tak się stanie, więc wasz opór jest tu tak naprawdę bez sensu.

Kiedy tak jak teraz jesteśmy w grupie, nasze świadomości łączą się ze sobą, co sprawia, że ich zbiorowy potencjał zawiadowania energią rośnie wielokrotnie. Jeżeli tylko jesteście tego świadomi, to możecie poczuć w splocie słonecznym jak to pomieszczenie tętni energią. Nawet Internet jest pełen energii, pełen życia.

Wiecie jak to jest, gdy czasem jesteście zupełnie sami, a wszystko wydaje się być płaskie i bez życia?

A możecie przecież zabrać ze sobą to, co tu wspólnie robimy i włączyć to do waszego życia, a zadzieją się w nim naprawdę niesamowite rzeczy.

Trudno jednak zrobić ten krok, prawda?

Weźmy choćby taką rzecz, jak utrata pracy. Teraz może być to dla was źródłem ogromnych frustracji, bo od razu martwicie się o to, co dalej. O to, co miałyby ją zastąpić. A w Nowej Energii jest tak, że z początku nic się nie wie. Dopiero z czasem wszystko staje się jasne. Tymczasem w waszych życiach czai się tyle potencjalnych możliwości! One tylko czekają, aż je odkryjecie, aż przestaniecie grać w te swoje gierki.

Dosyć już tych wymówek. Dosyć tego ciągłego gdybania.

Przestańcie szukać wykrętów i pozwólcie, aby coś się wreszcie zadziało w waszym życiu.

To właśnie będzie najbardziej ekscytujące w tym, co będziemy razem robić, dokąd razem dotrzemy.

Będą się działy niesamowite rzeczy, które będą pozbawione jakichkolwiek barier. Bardzo dziwne rzeczy... (Adamus chichocze, a publiczność się śmieje) Dziwne rzeczy, niespodziewane, i w tym właśnie leży piękno Nowej Energii, że zadzieje się w niej coś zupełnie nieoczekiwanego.

Jak wiecie, Stara Energia podąża mocno utartymi szlakami, jest bardzo przewidywalna w tym sensie, że powiela jedynie dobrze jej znane wzorce. To dlatego można zasady jej funkcjonowania sprowadzić do matematycznych czy fizycznych wzorów. Jest pod tym względem bardzo przewidywalna. Niewiele w niej świeżości, nowości, a to, co nowe, zakorzenia się w niej stopniowo i bardzo powoli.

Naprawdę istotne zmiany świadomości przebiegają na przestrzeni wielu tysięcy lat.

Połączenie Nowej i Starej Energii daje za to niesamowite rezultaty, zupełnie niespodziewane. To właśnie jest jedną z głównych kwestii, które dziś chciałem poruszyć i które pojawiają się za miesiąc na slajdach – niespodziewane zmiany. A dziś mam do was bardzo konkretne pytanie – czy jesteście gotowi na to, by przyjąć to, co będzie dla was zupełnie nieoczekiwane? Czy potraficie na tyle sobie zaufać, aby uwierzyć w to, że potraficie stworzyć coś naprawdę pięknego?

I nie śpieszcie się, zanim powiecie 'tak', bo ja wiem, że gadacie bzdury (śmiech).

Nie ufacie sobie, obawiacie się zmian, martwicie się o to, co będzie dalej.

Martwicie się tym, czy przypadkiem nie umrzecie z głodu albo czy nie wylądujecie na ulicy...

A to bez znaczenia. Bez znaczenia.

Przecież tak naprawdę nigdy nie umrzecie, nigdy. Opuśćcie tę fizyczną powłokę, ale przecież to nie znaczy, że umrzecie, prawda Richard?

RICHARD: Prawda.

ADAMUS: I w końcu wyjdziecie na prostą, prawda Richard?

RICHARD: Prawda.

ADAMUS: I czekają was nieoczekiwane zmiany.

RICHARD: I to bardzo.

ADAMUS: To, co wam się wydawało pięć czy siedem lat temu, czego wówczas oczekiwaliście od życia, co wam się wydawało, że was w nim czeka, teraz wygląda zupełnie inaczej.

RICHARD: O tak.

ADAMUS: A jak udało ci się tego dokonać, Richard?

RICHARD: Pozwoliłem, aby to się zadziało.

ADAMUS: Aaa! Świetnie! Tylko, że teraz każdy kto tu siedzi mówi sobie w duchu, że przecież on też na to pozwala (Adamus udaje, że jęczy). Ale kiedy mówisz, że dałeś temu przyzwolenie, to co tak właściwie masz na myśli? Wyjaśnij, jak wygląda w twoim przypadku przyzwolenie.

RICHARD: Cóż... Po prostu czuję w sercu, że coś jest już moje, że już się spełniło.

ADAMUS: Co za lukrowana odpowiedź. Aż mdli od tej całej słodyczy (śmiech). Ale to na nic, bo ja przecież wiem, jaka jest prawda. Choć zbyt dużo ze mną o tym nie rozmawiałeś. Wolałeś raczej rozmawiać z Tobiaszem, bo z nim było łatwiej. Mówisz, że na to przyzwoliłeś, choć w rzeczywistości nadszedł kiedyś taki moment w twoim życiu, gdy zostałeś z niczym.

RICHARD: No tak, to było...

ADAMUS: To trochę dziwna forma przyzwolenia, nie uważasz?

Nie zostało ci już nic, dla czego warto było żyć. A gdy nie ma powodu by żyć, nie ma też zbyt wielu powodów, by się cegokolwiek obawiać. No chyba że tego, czy pójdzie się do nieba czy do piekła. Poza tym nie ma zbyt wielu powodów do strachu.

To twoje przyzwolenie było tak naprawdę całkowitym uwolnieniem się od wszystkiego. Można by powiedzieć, że upadłeś na samo dno. Nic ci nie pozostało, poza walką, agonią i błaganem – nie mnie, ale Tobiasza. Nic ci wtedy już nie pozostało, poza uciekaniem się do pełnych cierpienia próśb i błagań, aż wreszcie dałeś sobie spokój. Zupełnie.

A gdy dałeś sobie ze wszystkim spokój, wówczas pozbyłeś się również wszystkich tych barier, które odgradzały cię od twojego prawdziwego ja, od tych wszystkich potencjalnych możliwości, które tylko czekały na to, by pojawić się w twoim życiu. A kiedy znalazłeś się wreszcie w tym punkcie, to wszystko mogło się wreszcie zacząć realizować. I się zrealizowało. I wciąż jeszcze wiele przed tobą. To jeszcze nie koniec, czeka cię jeszcze wiele takich zmian.

Droga Shaumbro, ja wcale nie próbuję was zmotywować czy pocieszać. Nie chodzi mi wcale o to, by nakreślić przed wami jakieś wspaniałe perspektywy tego, że już wkrótce poczujecie się zdrowszymi i szczęśliwszymi ludźmi. Mamy zamiar wznieść się ponad bycie zwykłymi ludźmi. Człowieczeństwo to tylko iluzja, choć cudowna iluzja, bardzo cenna iluzja, ponieważ na poziomie duszy uczycie się rzeczy, których naprawdę nie bylibyście w stanie pojąć w jakikolwiek inny sposób. To dlatego właśnie Linda z Eesa...

Jak już przy tym jesteśmy to wam powiem, że Eesa w waszym języku znaczy tyle samo co Jezua, czyli Jezus. W znaczeniu bardziej symbolicznym oznacza natomiast ród Sanandy. Ród Sanandy, czyli zakon anielski, który pracuje ze światłem.

Lindo, pojawiłaś się tutaj po to, aby uczyć się o świetle, ale aby zrozumieć, czym jest światło trzeba także poznać, czym jest ciemność. Hm... A kiedy przyswoisz już to wszystko, czego się nauczyłaś zarówno na tej wspaniałej planecie, jaki i w innych światach...

Cóż, nie chcę się tu teraz zagłębiać w szczegóły, ale pozwolę sobie na małą przepowiednię czy też może raczej na małą obietnicę. Kiedy będziemy we Francji, dokąd już wkrótce się wybieramy, wówczas dowiemy się, czym naprawdę jest światło i ciemność. Poznamy ich prawdziwą istotę.

Niektórym z was wydaje się, że jedziemy tam po to, by opłakiwać Katarów. Otóż nie. Już wystarczająco wiele osób pojechało tam w tym celu. My jedziemy tam po to, aby pojąć, czym naprawdę jest światło i ciemność. Postaramy się

dotrzeć do jak najgłębszych poziomów zrozumienia ich prawdziwej natury. Doświadczymy tam...
Odłożę tę rozmowę na czas naszej podróży.

Tak więc domeną rodu Sanandy jest właśnie światło, a ten świat bardzo potrzebuje światła.
To dlatego tu wszyscy jesteście. Anielska świadomość potrzebowała zrozumienia tego, czym tak naprawdę jest światło i mogła tego dokonać jedynie w tak gęstej rzeczywistości, jaką jest życie na Ziemi.
Dlatego się tu znaleźliście - aby pracować ze światłem.

Wielu z was pochodzi z innych rodów duchowych, choć to już teraz bez znaczenia, bo i tak zostaliście z nich wyrzuceni (śmiech). Tak, tak. Wyrzucili cię z niej, a wiesz dlaczego, Pete? Bo ich o to poprosiłeś. Dawno, dawno temu, Pete, opuszczając zakon Michała przykazałeś im, aby w odpowiednim momencie, kiedy dasz im znak, wyrzucili cię z niego, uwolnili cię od twojej duchowej rodziny.

Wyluczili was ze swych szeregów, ponieważ wasza przynależność tam stanowiła dla was jedno z najsilniejszych więzów, jedną z najstarszych karm. To uwolnienie było wam potrzebne dla tego, czego mieliście dokonać, ale jednocześnie bardzo was to zabolowało.

Kiedy poczuiliście to uwolnienie od energii waszych duchowych rodzin, gdy pękły więzy łączące was z waszymi anielskimi bliskimi, których znaliście od zarania dziejów, poczuiliście się do pewnego stopnia opuszczeni. Naszły was wówczas myśli o tym, że może nie ma już po co żyć, że nic wam już nie pozostało, że macie co prawda waszych biologicznych krewnych, ale... Tego oczywiście nie muszę wam tłumaczyć.

Niektórzy z was wybrali sobie swoich rodziców tak szybko, że się nawet nad tym nie zastanawiali, byle tylko jak najszybciej się tu znaleźć. Ale strata waszych duchowych rodzin, wyrzucenie z ich szeregów... To już was zabolowało.

Jednak wiecie, że to tak naprawdę krok w stronę suwerenności. Kiedy wasza duchowa rodzina was opuściła, zabolowało was to, i to mocno. Przenieśliście nawet to poczucie krzywdy na swą biologiczną rodzinę, wyrzucając im to, jak was traktują, albo że was zostawili, opuścili, że się z was naigrawają.. A w rzeczywistości to jedynie reperkusje tego, czego doświadczyliście ze strony waszych anielskich rodzin.

No dobrze, Shaumbro, trochę odbiegłem od tematu, ale za to dobrze się bawiłem.

ZADANIE DOMOWE – CIĄG DALSZY

Wasze zadanie domowe, o którym rozmawialiśmy podczas naszego ubiegłomiesięcznego spotkania, było naprawdę ważne. Mówiliśmy o okazywaniu szacunku. Ile mieliście okazji w ciągu tego miesiąca, aby okazać komuś szacunek? Zawsze macie wybór – szacunek bądź osądzanie; poszanowanie bądź krytykowanie; pełna akceptacja bądź zastanawianie się, co jest z kimś nie tak. Poszanowanie dla innych...

Bardzo ważne jest, aby mieć szacunek dla siebie, ale także dla innych, ponieważ kiedy Nowa Energia stanie się już na dobre częścią waszego życia, wówczas wszystko będzie zachodzić w bardzo, ale to bardzo szybkim tempie. A szacunek okazywany wówczas sobie i innym ułatwi wam pracę nad Nową Energią, nad waszymi manifestacjami, nad waszym życiem. Okazywanie szacunku jest bardzo ważne.

Mówiliśmy o tworzeniu – czegokolwiek. Podkreślałem to podczas naszego ostatniego spotkania w Wisconsin. Twórcie - cokolwiek. Shaumbro, tak wielu z was ma tendencje do wdawania się w niekończące się dyskusje. Uwielbiacie czerpać argumenty prosto z waszych umysłów, a to was do nikąd nie doprowadzi, no może poza tym, że zaczniecie w końcu wariować. Wręcz uwielbiacie dyskutować o tym, dlaczego coś wam w życiu nie wychodzi. A kiedy daję wam na to odpowiedź podczas naszych nocnych rozmów i tłumaczę wam, żebyście zrobili cokolwiek, żebyście dali przyzwolenie temu, aby się wszystko zadziało na swój sposób – tak jak miało to miejsce w przypadku Richarda, tyle że już bez upadania na samo dno – to wy wracacie do mnie tydzień później z tym samym problemem i oczekujecie ode mnie, że tym razem wyciągnę wam z rękawa jakieś inne rozwiązanie. Jesteście po prostu uzależnieni od tych wiecznych dyskusji, nie wiem dlaczego. Może jakaś część was tego potrzebuje. Może daje jej to wytchnienie, przynajmniej na jakiś czas. Może daje wam to wymówkę, żeby nic jednak nie robić i broń Boże nie wprowadzać w życie tego wszystkiego, czego się już do tej pory zdążyliście nauczyć.

Teraz przyszła pora na pracę z waszymi Pakauwahami, waszymi zwierzęcymi totemami. Niektórzy z was twierdzą, że już to robili wcześniej. Rzeczywiście, robiliście, ale nie w ten sposób. Inni z was mówią, że to wszystko wygląda, jakby się cofali. I w pewnym sensie rzeczywiście tak jest, ponieważ zdobyliście już wcześniej doświadczenie w takiej pracy. Teraz do tego powracamy, ponieważ tym razem zadaniem Pakauwahów będzie pracować dla was. Wy tu sobie teraz siedzicie, a one może wykonują w tym czasie dla was różne zadania gdzieś tam daleko, w innych wymiarach, może aktywują jakieś wasze potencjały, które tylko czekają, byście z nich skorzystali. Albo też zbierają dla was jakieś informacje lub też mają oko na obce energie tu, w tym pomieszczeniu.

Jak już pewnie zauważyliście, jest tu dziś dosyć czysto i dość przejrzyste, w przeciwieństwie do tych dni, gdy pojawia się tu wśród nas wiele ciemnych energii, wiele istot, które starają się nam przeszkodzić w tym, co wówczas robimy. A dziś niemalże w ogóle nie udało im się wywołać żadnych zakłóceń. Oczywiście są tu wśród nas, te zasłony na oknach nie są w stanie ich powstrzymać, ale dziś trzymają się w pewnej odległości od nas, ponieważ stoją im na drodze słońce,

pantery, sokoły, tygrysy, kilka węży - a nawet jeden żółw (śmiech) - i inne Pakauwahy.

Niemniej jednak musicie pamiętać, że Pakauwahy - mówię to w szczególności do tych, którzy obrali sobie na swoje totemy takie zwierzęta jak pantery czy tygrysy - nie służą bynajmniej temu, by atakować. Nie zostały stworzone po to, by komukolwiek zrobić krzywdę. Jednakże, gdy jedna z takich ciemnych istot, które tu dziś wokół nas są i które pojawiają się przy was od czasu do czasu, poczuje obecność waszego Pakauwaha, to od razu doskonale rozumie, że nie jesteście osobą, z którą może sobie na cokolwiek pozwolić.

Wasze Pakauwahy można by zatem porównać do systemów alarmowych w waszych domach. Gdy włamywacz zobaczy, że jest u was zainstalowany alarm, wówczas wybiorą raczej dom sąsiada, bo tak prościej i łatwiej.

Gdy jest przy was wasz Pakauwah, jak to ma teraz miejsce w przypadku wielu z was, wówczas tworzy się wokół was piękna energia. Nie ma ona formy zasłony czy ściany, nie służy wam za tarczę, bo nie po to ją tworzycie, ale wysyła jasną wiadomość wszystkim tym ciemnym siłom, które się do was zbliżą, że oto mają do czynienia z suwerenną istotą i niech lepiej szukają szczęścia gdzie indziej, niech próbują swych sztuczek na kimś innym, bo wy jesteście świadomi swej prawdziwej natury i z wami te numery nie przejdą.

Nawiasem mówiąc, te istoty ciemności nie są zbyt bystre. A wy mimo to dajecie im zbyt wiele swojej energii, zbyt wiele z siebie samych, i to tylko dlatego, że potrafią was przestraszyć, przyprawić o mdłości czy w jakikolwiek inny sposób zwrócić na siebie waszą uwagę. A one wcale nie są takie zmyślne, na jakie wyglądają.

Wystarczy, że zobaczą wasz totem i od razu się wycofają, bo będą wiedziały, że oto mają do czynienia z istotą świadomą.

Pracujcie zatem jak najczęściej ze swoimi totemami, śpijcie z nimi, weźcie je na spacer... Właśnie za chwilę weźmiemy je ze sobą na przechadzkę w pewnym konkretnym celu... Niech jeżdżą z wami w samochodzie. Uczynicie je częścią waszego codziennego życia, a będziecie mieli okazję zobaczyć, jak ulegają transformacji. Bo one mogą zmieniać swą postać i czasem to robią.

Niektórzy z was byli cokolwiek zbici z tropu, gdy okazało się, że na przykład ich jastrzęb, którego wybrali sobie na totem, nagle przemienił im się w delfina. A przecież to tylko energia - energia płynnie przechodząca z jednej formy w drugą. W jednej chwili posługuje się energiami charakterystycznymi dla istoty sokoła, dla piękna jego postaci, aby w drugiej skorzystać z naturalnego dla ludzi poczucia bliskości i przyjaźni z delfinami.

Prędzej czy później Pakauwahy powracają jednak do swojej pierwotnej formy.

Jeżeli mamy do czynienia z sokołem przemieniającym się w delfina, to i tak w końcu przybierze on ponownie postać sokoła. Może on bowiem przyjmować dowolną postać, może pracować dla was w sposób, w jaki tylko wybierze. Potrafi swobodnie poruszać się w innych wymiarach. Jest właśnie tym aspektem was samych, którego zadaniem jest pracować w ten sposób dla was. Podczas gdy wy jesteście zajęci swoimi sprawami tutaj, w tej rzeczywistości, on działa na innych płaszczyznach. Gdy się z nim połączycie, gdy...

Nawiasem mówiąc Pakauwah jest bardzo kreatywną istotą. Naprawdę bardzo kreatywną. Jest tą częścią was, którą wysyłacie z przeróżnymi zadaniami w inne wymiary, nie jest jednak od was bystrzejsza, nie dyktuje wam, co macie robić. Jest przy was po to, by wam służyć. Więc pracujcie z nią.

Nie jesteście jednowymiarowi. Istnieje wiele aspektów was. Andrah zdaje sobie z tego sprawę chyba lepiej niż ktokolwiek inny. Wie też jednak, że ludzie często przejawiają dziwną skłonność do zbyt ciasnego, zbyt ograniczonego definiowania tego, czym są, a czym nie.

Z drugiej strony, o czym Andrah może wam wiele powiedzieć, zdarzają się czasem ludzie, którzy są zbyt pod tym względem rozdarci, przez co wykazują cechy rozszczepienia osobowości. Boicie się, że i wam może się to przytrafić. A co, jeżeli powiem wam, że już wam się to kiedyś przydarzyło i nauczyliście się, jak zebrać się z powrotem w całość, odzyskać pełnię siebie?

Wszyscy wiecie, jak to zrobić, ponieważ każdy z was rozpadł się już kiedyś na kawałeczki - czy to w tym życiu, czy też w poprzednim - i dobrze wie, jak się z powrotem pozbierać.

Teraz, gdy już zdobyliście tyle wiedzy i mądrości, nadeszła pora, abyście się otworzyli i pozwolili waszym Pakauwahom działać.

Macie skłonności do tego, aby określać to, kim jesteście w bardzo ograniczony, obarczony uprzedzeniami umysłu sposób, przez co sami sobie rzucacie kłody pod nogi. Praca z Nową Energią pociąga za sobą redefinicję siebie, bowiem przestajemy postrzegać swoje ja jedynie przez pryzmat ciała i umysłu.

Przecież to nie wasza przeszłość określa to, kim jesteś, Kathleen. Myślałem, że będziesz pamiętać nasze rozmowy, że jestem dla ciebie kimś wyjątkowym (śmiech).

Myślicie, że to wasze wspomnienia tworzą waszą tożsamość, a to nieprawda. To tylko złudzenie. To, kim jesteście, nie jest uwarunkowane waszą przeszłością. To znaczy w pewnym niewielkim stopniu tak, ale naprawdę w bardzo niewielkim.

REDEFINICJA SIEBIE

Tak więc chodzić nam będzie raczej o redefinicję waszej tożsamości opartej na waszym prawdziwym ja niż o kolejną próbę zdefiniowania siebie jako człowieka noszącego konkretne imię i nazwisko.

Zdajecie sobie sprawę, jak wiele energii pochłaniają wasze wysiłki skierowane na tak zwane odkrywanie siebie? Niemalże całą.

Tymczasem powinna ona raczej być nakierowana na porzucenie ludzkiej tożsamości niż na jej odnalezienie.

Tyle czasu spędzacie na zastanawianiu się nad tym, kim tak naprawdę jesteście, zamiast po prostu zdać sobie sprawę, że jesteście tym, czy jesteście: „Jestem tym, czym jestem.” Cała reszta jest bez znaczenia. To naprawdę bez znaczenia, jakie nosicie imię.

Nie wydaje wam się, że pora wyjść poza pojęcie tożsamości ograniczające was do jakiegoś tam Dawida, Mary czy Donalda? (Publiczność odpowiada: „Tak”) Jasne, teraz tak mówicie (śmiech).

W pewnym momencie jednak możecie się z tym poczuć niepewnie. Ludzie wokół was będą się dziwić, co się z wami dzieje, będą się zastanawiać, co tak naprawdę ma miejsce na tych naszych spotkaniach, bo wracając z nich, czy też wracając z jednych z naszych warsztatów, rozsiewacie wokół siebie pewnego rodzaju aurę, wasz chód zaczyna cechować pewnego rodzaju lekkość, wykazujecie się większą intuicją, poczuciem wewnętrznej wolności. Ludzie nie do końca będą to rozumieć. Będą się zastanawiać, co też się tutaj z wami dzieje na tych naszych spotkaniach. Tak, tak.

Tak więc wielu z nich będzie was krytykować, nie rozumiejąc tego, co się z wami dzieje. Ale to bez znaczenia. Jedyna rzecz, jaka ma dla was znaczenie to związek, jaki istnieje pomiędzy wami i waszą duszą, waszym prawdziwym ja. To wszystko. Nic innego tak naprawdę nie ma znaczenia.

Nie dajcie się przytłoczyć temu, co myślą o was inni, ponieważ – jak już wam to tłumaczył Tobiasz – tak naprawdę oni desperacko pragną, abyście byli inni. Wiedzą, że ktoś musi być pionierem, że ktoś musi pierwszy wkroczyć w nieznanne.

Podczas naszej wspólnej pracy, która nas wkrótce czeka, zrozumiecie, czym w rzeczywistości jest choroba umysłowa i czego tak naprawdę doświadczają te wszystkie biedne istoty zamknięte w szpitalach psychiatrycznych.

Nie lituję się nad nimi z tego powodu, że cierpią na chorobę psychiczną, przechodzą załamanie nerwowe czy też dlatego, że są kompletnie szaleni. To jest w porządku. To tylko jeszcze jedno wspaniałe, cudowne doświadczenie. Z resztą każdy z was ma już je za sobą.

Bycie nie poczytalnym jest wspaniałym doświadczeniem, ale zamykanie takich ludzi w odosobnieniu i faszeringowanie ich prochami to zbrodnia. To po prostu ohydne.

Biorą takiego człowieka, który doświadcza właśnie fascynujących stanów umysłu pojawiających się podczas załamania nerwowego czy choroby umysłowej i stwierdzają zupełnie arbitralnie, że nie pasuje do ich gładkiej definicji tego, czym jest normalny człowiek. Przypomina mi to to, co swego czasu miało miejsce na Atlantydzie. I co robią z takimi ludźmi? Tak długo faszeringują ich prochami, aż zaczną przypominać resztę społeczeństwa...

Tu nie chodzi o ciebie, Edith. Ty nie potrzebujesz żadnych prochów (śmiech)... Takich ludzi po prostu się ucisza, otępia i zamyka w małych pomieszczeniach bez klamek i po kłopotcie.

Moi drodzy, to właśnie stąd bierze się znaczna część tej ciemnej energii, która teraz krąży po Ziemi, ponieważ tacy ludzie są naprawdę niesamowitymi istotami. Ludzie określają ich mianem szaleńców, podczas gdy w rzeczywistości oni wybrali sobie po prostu konkretne doświadczenie.

Tacy ludzie mają w sobie ogromne pokłady energii. Są wolni od ograniczeń i więzów, które krepują pozostałych ludzi, które krepują was. Dlatego też ich energie mogą hulać po świecie całkowicie wolne.

To właśnie one nawiedzają was nocą w postaci energii parapsychicznych. A nawiedzają was dlatego, że czują do was pewnego rodzaju inklinację, pewnego rodzaju połączenie z wami, ponieważ coś w waszej energii daje im do zrozumienia, iż wy też kiedyś doświadczyliście psychicznego załamania podobnego temu, jakie teraz jest ich udziałem. Nawiedzają was dlatego, że nie jest wam ono obce. I to nie tylko doświadczyliście, ale z powodzeniem przez nie przeszliście, choć niekoniecznie w tym życiu. Wy już znacie odpowiedź na to, jak sobie z tym radzić, dlatego tak bardzo do was łągą, tak często są blisko was.

Za dużo poświęcam czasu temu tematowi, ale robię to kosztem jedynie pytań i odpowiedzi, których będzie dziś po prostu mniej. Przejdźmy już jednak do tego, o czym naprawdę chciałem dziś wam powiedzieć.

LINDA: W sumie to właśnie odbyło się coś w rodzaju pytań i odpowiedzi.

ADAMUS: To prawda. A więc o czym dziś będziemy mówić? Porozmawiamy o... Weźmy głęboki oddech.

LINDA: Czyli dopiero teraz zaczynasz?

ADAMUS: Tak, do tej pory to był jedynie wstęp (śmiech). Taki mój mały monolog (dużo śmiechu). A na wasze pytania mogę odpowiedzieć nawet ich nie wysłuchawszy – życie jest do dupy i lepiej przyzwyczajcie się wreszcie do tego (dużo śmiechu). Na wiele z waszych pytań odpowiem od razu, jeszcze zanim ustawicie się w kolejce do mikrofonu.

Mówicie...

Najpierw odpowiem wam na wasze pytania, a dopiero potem je za was postawię.

Tak więc odpowiedź brzmi następująco – wciąż gracie w swoje ulubione gierki i najlepiej zrobicie, jak zdacie sobie wreszcie sprawę z tego, co tak bardzo w nich lubicie.

A wasze pytania brzmią następująco:

„Adamusie, dlaczego życie jest takie trudne?”

albo:

„Dlaczego nic mi nie wychodzi?”

albo:

„Czemu moje życie jest takie do dupy?”

„Czemu nie mogę tego czy tamtego?”

W kółko tylko o to pytacie.

A odpowiedź jest taka, że wybraliście po prostu kolejną grę. Nikt inny tego za was nie zrobił. Musi być w niej coś takiego, co w niej uwielbiacie, a kiedy już odkryjecie, co to takiego, wtedy...

Na przykład fakt, że możecie winić kogoś innego za to, że wasze małżeństwo to jeden wielki koszmar, że nie musicie brać za siebie odpowiedzialności.

Oto dlaczego. O to właśnie chodzi.

Pozostajecie w koszmarnym związku nie dlatego, że brak wam pieniędzy, ale ponieważ odgrywacie rolę ofiary i bardzo wam to odpowiada.

Ja też do pewnego momentu uwielbiałem takie scenariusze. Może i wy kiedyś będziecie mieli ich dosyć.

Po prostu gracie z tą energią w swoje ulubione gierki, ale możecie przestać w każdej chwili.

Mówicie mi, że nie macie pieniędzy i pytacie mnie, co macie z tym zrobić.

Nie wiem!

To bez znaczenia. To naprawdę bez znaczenia.

Może po prostu zacznijcie znów cieszyć się życiem.

Może choroba, na którą od dawna narzekacie, przestanie was wreszcie męczyć.

Może wreszcie ujrzycie życie w pełni jego barw czy też, jak określił to Tobiasz, jego obraz ukaże wam się w wysokiej rozdzielczości.

A może będziecie musieli skonfrontować się ze sobą samym. Może.

To byłoby najtrudniejsze ze wszystkiego, ale też i najpiękniejsze, gdybyście musieli skonfrontować się ze sobą samym.

Wasze ja pełne jest śmieci, wypełnia je jeden wielki stek bzdur, hulają po nim demony, smoki i mnóstwo innych paskudztw. Ale tak naprawdę to one wcale nie istnieją. One nie istnieją. To tylko przyblokowana energia, która próbuje się za wszelką cenę uwolnić...

Przejdźmy może zatem wreszcie do dzisiejszego tematu (śmiech), skoro już załatwiliśmy dzisiejsze pytania i odpowiedzi... (śmiech)

A tak a propos twojej babci. Nie wiem, co się z nią dzieje teraz, kiedy już znalazła się po naszej stronie zasłony.

Jestem zbyt zajęty lataniem nad Paryżem i pracą z wami, więc nie wiem. Sam się z nią połącz, użyj swych własnych umiejętności parapsychicznych.

Twoja babcia chyba... Wszystko z nią w porządku. Wszystko z nią w porządku.

Są jeszcze jakieś pytania?

LINDA (szybko): Nie, nie! (dużo śmiechu)

ADAMUS: A właśnie, że są.

Załatwmy to do końca, żeby już nam nie przeszkadzały w tym, po co tu naprawdę się dziś zebraliśmy.

LINDA: Naprawdę odpowiedziałeś na większość z nich. Było jedno takie pytanie...

ADAMUS: Wiesz, ile razy już na nie odpowiadaliśmy i...

LINDA: Wiem, wiem. Ale tak dla upewnienia się, były...

ADAMUS: Są jakieś pytania dotyczące Nowej Energii?

LINDA: Nie.

ADAMUS: Aha, no dobrze... Jest pytanie. Odważne i śmiałe. Poczekaj na mikrofon. Linda z Eesa ci go poda.

PYTANIE OD SHAUMBRY 1 (kobieta przy mikrofonie): O co chodzi z tymi dziwnymi prądami, które chodzą mi po całym ciele, z tymi energiami, które w nim czuję?

ADAMUS: Cóż, można by je określić mianem... To jest coś w rodzaju... Cauldre nie chce, żebym to powiedział, ale zamknę mu oczy i powiem – to jest coś w rodzaju duchowego orgazmu. Naprawdę.

SHAUMBRA 1: Fajnie!

ADAMUS: Sprowadzasz teraz energie swojego boskiego ja, które pozostawały poza tobą przez bardzo długi czas. One są coraz bliżej ciebie, przez co coraz silniej odczuwasz istniejące między wami połączenie, a to powoduje te... Jak je nazwałeś?

SHAUMBRA 1: Prądy?

ADAMUS: Fale energii obmywają całe twoje ciało, w szczególności czubek głowy, choć z kolei u innych z was mogą być one bardziej odczuwalne tutaj (wskazuje na trzecie oko) albo tutaj (pokazuje splot słoneczny) i nie zawsze będzie to miało postać prądów. Czasem będzie raczej coś w rodzaju motylków.

Tak czy siak jest to wasze połączenie z waszym Ja, waszą boskością. Oddychajcie z tym.

Tylko nie myślcie, że to jakiś anioł czy coś w tym rodzaju... Nie przypisujcie tego nikomu innemu oprócz was samych. Bo to wy sami sprawiacie, że pojawia się w was jakaś cząstka Nowej Energii, o czym za chwilę.

SHAUMBRA 1: Dziękuję. I przepraszam, że ci przeszkodziłam.

ADAMUS: Za nic nie przepraszaj.

Te prądy, jak je nazwałeś – mamy na to inne określenie, ale prądy też są dobrą nazwą – mają ogromne alchemiczne znaczenie dla twojego ciała i umysłu, jeżeli tylko im na to pozwolisz, jeżeli będziesz z nimi oddychać.

Mają one ogromne możliwości przywracania równowagi w twoim organizmie.

Gdy tylko je poczujesz, wtedy najlepiej przerwij na chwilę – cokolwiek byś wtedy nie robiła – i wczuj się w nie, bo to twoja boskość właśnie w ciebie spływa. Nie w jednym uderzeniu, nie jak tsunami, ale powoli, fala za falą. Wchłania się we właściwym dla ciebie rytmie.

Dziękuję.

PYTANIE OD SHAUMBRY 2 (kobieta przy mikrofonie): Rozmawialiśmy w zeszłym tygodniu o energii zawiadującej.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 2: I gdy tak zastanawiam się nad podejmowaniem świadomych wyborów, a właściwie gdy już podejmuję świadomy wybór to czuję, że to właśnie jest taka zawiadująca energia. I zastanawiam się czy... Podziel się ze mną swoimi spostrzeżeniami na ten temat.

ADAMUS: Chodzi ci o dyskusję, którą odbyliśmy ostatnio w naszej tajemnej szkole, więc nie bardzo jest to zrozumiałe dla kogoś, kto nie spędził tam wówczas tych paru dni. Ale odpowiem najlepiej, jak potrafię.

Podejmowanie świadomych wyborów to jedna rzecz - większość z was ma z tym z resztą mniejsze lub większe doświadczenie, choć wciąż jeszcze nie czujecie się z tym zbyt pewnie. Ale przynajmniej potraficie już podejmować decyzje zamiast czekać, aż pochwycą was szpony przeznaczenia i poniosą nie wiadomo dokąd.

Wciąż jednak nie jesteście pewni, czy wasze wybory, czy to, jak je formułujecie, jest właściwe i czy w odpowiedni sposób potem je manifestujecie. Tak więc... Wciąż jeszcze... Hm...

(pauza i dużo śmiechu, gdy Adamus traci wątek podchodząc do stołu z jedzeniem ustawionego pod ścianą i biorąc ciastko) Wciąż pozostaje jeszcze wiele do wyjaśnienia... (dużo śmiechu, gdy Adamus mówi z pełnymi ustami) ... na temat tego, jak to poprawnie robić... Mniemam, dobre.

Energia zawiadująca, to coś z czym pracujemy w naszej tajemnej szkole. To kolejny etap ewolucji świadomego wyboru. Ale zanim zaczniecie pracować z tą energią, musicie wpięrować poczucie pewności z tym, że świadome wybory, które podejmujecie na co dzień, rzeczywiście mają ogromny wpływ na wasze życie.

Jak pamiętasz, podczas naszych zajęć w szkole było parę naprawdę nieprzyjemnych momentów - bardzo nieprzyjemnych - i dla kogoś, kto dopiero zaczyna pracować z tą energią...

(dużo śmiechu, gdy Adamus zajada się ciastkiem) Te ludzkie przyjemności... ech, te ludzkie przyjemności...

LINDA: Nie przeszkadzaj sobie.

ADAMUS: Gdyby ktoś zaczął pracować z tą energią zanim jeszcze nauczy się praktykować podejmowanie świadomych wyborów i stosować pewne techniki, o których mówiliśmy podczas zajęć w szkole, wówczas to wszystko mogłoby mieć dla niego dość nieoczekiwane skutki. Dlatego też...

SHAUMBRA 2: Więc wpięrować pracujemy ze świadomym wyborem...

ADAMUS: Tak, świadomy wybór to podstawa, jak najbardziej. Jak najbardziej. A więc zajmijmy się teraz...

LINDA: To znaczy, że wreszcie zaczynasz?

ADAMUS: Tak. Dziś nie będzie już więcej pytań i odpowiedzi.

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: A więc teraz do rzeczy.

ILUZORYCZNOŚĆ HISTORII

Kilka chwil temu rozmawialiśmy o historii. Otóż historia jest kompletną iluzją – kompletną iluzją. Historia to tylko to, co zostało zapisane, i to z jednej perspektywy, więc tak naprawdę nie ma nic wspólnego z tym, co rzeczywiście miało miejsce. Wydaje wam się, że w przeszłości zaistniał jakiś tam logiczny ciąg zdarzeń, od Lemurii, poprzez Atlantydę, aż po I a potem II Wojnę Światową – a tak wcale nie było. To w ogóle nie tak.

To, z czego dobrze zdają sobie sprawę twórcy tego pięknego filmu, który prezentowaliśmy dziś na naszej platformie startowej (Leap!), co starali się w nim unaocznić i na co otworzyć naszą świadomość – to wszystko iluzja.

Piękną iluzją. Nie twierdę, że iluzja to coś złego, ale to wciąż tylko iluzja.

Wasza tak zwana historia jest niczym innym, jak jedną wielką iluzją, w którą ludzie uwierzyli tylko dlatego, że taką im przedstawiono w książkach – „było tak i tak”.

Jedną z największych iluzji wszechczasów, która funkcjonuje dzięki kilku stronom papieru, jest Stary i Nowy Testament. To jedna wielka iluzja, a ludzie ją przyjmują bez mrugnięcia okiem. Myślą, że taka jest historia świata, że to jest właśnie Słowo Boże i nie wolno tego zmieniać...

A ile już razy było to wszystko zmieniane? Co za iluzja!

Te wszystkie bajki o Jezusie są wystarczającym powodem, aby się tu ponownie zjawił i skopał parę tyłków, bo nie ma w opowieściach o nim żadnej prawdy. Nie ma w nich żadnej prawdy.

Co prawda część tego, co można tam przeczytać, rzeczywiście miała miejsce, ale jedynie bardzo niewielka część. Cała reszta została do tej pory całkowicie pozmieniana.

(Adamus patrzy na Lindę)

Nie martw się, oni nas teraz nie słuchają (dużo śmiechu). A później, gdy będą tego słuchać, nie będzie już was tutaj, więc... (więcej śmiechu)

A co się tyczy waszej własnej przeszłości...

Nie jestem zwolennikiem poświęcania zbytnej uwagi swoim przeszłym wcieleniom, ponieważ mimo to, że może to stanowić bardzo ciekawą, wręcz fascynującą historię – pamiętacie te czasy, gdy zagłębialiście się bez pamięci w to, kim kiedyś byliście i co przeżyliście – to wciąż zaledwie niewielka część was.

Przeszłość to jedna wielka iluzja, a dziś udamy się w nią z powrotem i otworzymy w niej parę drzwi.

Ale zanim to zrobimy chcę, abyście zdali sobie z czegoś jasno sprawę – jeżeli poczujecie się niepewnie myśląc o wykonywaniu ćwiczenia, po prostu go nie róbcie. Możecie posłuchać go później, poczytać o nim, a nawet je samemu zrobić. Ale jeżeli czujecie, że coś jest z wami nie tak podczas tego ćwiczenia, nie róbcie go. To nic nie szkodzi. I bądźcie pewni, że nie osądzam was w ten sposób, bo doskonale wiem, że to co będziemy zaraz robić, może być niebezpieczne.

Nie przeszkadza wam to, że może to być niebezpieczne?

(Publiczność odpowiada: „Nie”) Kłamczuchy (śmiech).

Obawiacie się w tym momencie ryzyka? (Publiczność odpowiada: „Nie”) I teraz mówicie prawdę.

Rzeczywiście nie obawiacie się ryzyka.

Tak więc cofniemy się w przeszłość, a celem tego ćwiczenia, jak już wam to powiedziałem poprzednim razem, jest zrozumienie, że to, co wydarzyło się wam w przeszłości, nie jest całą prawdą o was. Jest jedynie jej częścią.

Wasza rodzina w tym życiu, to też tylko iluzja. Gdy mówię ‘iluzja’ mam na myśli to, że to jedynie jedna z wielu, wielu rzeczywistości.

Iluzja nie oznacza, że coś jest nierzeczywiste, a jedynie, że jest to jedna z wielu rzeczywistości. Jedna z wielu.

A więc wracając do waszej rodziny... Wydaje wam się, że te a te osoby to wasi krewni, bo tak jest napisane na jakimś papierku stwierdzającym, że się gdzieś tam kiedyś urodziliście. Może tak, może nie... Może to wcale nie jest wasza rodzina.

Może to wcale nie jest jedyna rodzina, jaką macie, choć trzeba przyznać, że to bardzo piękna i kusząca iluzja, która spełnia wszelkie pozory rzeczywistości. Może mieliście kochających rodziców, którzy o was dbali i się o was troszczyli, którzy kupowali wam piękne prezenty, mówili wam piękne rzeczy... Może.

A może urodziliście się w rodzinie żyjącej w zupełnie innej kulturze.

Czy nigdy nie mieliście uczucia, że tak naprawdę wychowaliście się w innej kulturze?

Czy nie jest wam znane to uczucie, że czujecie się obco w tej kulturze, w której przyszło wam aktualnie żyć?
Może powinniście mieszkać zupełnie gdzie indziej?
Przeszłość to jedna wielka iluzja.

Dziś cofniemy się w przeszłość, aby za pomocą jasnego, świadomego wyboru otworzyć w niej kilka drzwi.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Przygotowywaliśmy się do tego od dawna, przeprowadziliśmy wiele prób takich podróży w przeszłość, a więc powinno to brzmieć dla was znajomo, jeżeli tylko pamiętacie swoje sny na przestrzeni ostatniego roku, w których szliście długim korytarzem czy też długim holem z wieloma, wieloma drzwiami. Albo sny, w których gubiliście się w jakichś budynkach czy domach, które miały tyle drzwi, że nie potrafiliście znaleźć z nich wyjścia. Mogły też pojawić się sny, w których musieliście wybrać jedno z wielu, bardzo wielu drzwi i nie wiedzieliście które. Każdy tego rodzaju sen to oznaka, że odbywaliście próby tego, co was dziś tutaj czeka.

Jest takie podejście filozoficzne właściwe zwykłym ludziom, którymi wy z pewnością nie jesteście, a które twierdzi, że nigdy nie należy wracać do przeszłości, nigdy nie należy jej rozpamiętywać.

Cóż, my nie cofamy się po to, aby się w niej nurzać albo żeby coś przerabiać, a jedynie po to, aby otworzyć wiodące do niej drzwi, ponieważ za nimi kryją się potencjalne scenariusze – czy to z tego, czy też z poprzednich wcieleń – które mogą być równie rzeczywiste jak to wszystko, czego rzeczywiście doświadczyliście do tej pory w swych ludzkich wcieleniach. Te potencjały wciąż istnieją, są prawdziwe - i to wcale nie mniej niż wszystko to, co do tej pory wybieraliście jako wasze kolejne doświadczenia w świecie fizycznym.

Ich energie są jak najbardziej wciąż dla was dostępne, tylko czekają, żeby móc się z wami spotkać w chwili obecnej. Kiedy będziemy otwierać niektóre z drzwi wiodących do tych scenariuszy, możecie poczuć obecność bardzo różnorodnych energii, różnych uczuć i reakcji, tylko nie próbujcie ich oceniać czy z nimi walczyć. To właśnie dlatego poprosiłem was na naszym poprzednim spotkaniu, abyście nauczyli się wszystko szanować, włącznie z wszystkimi energiami, które znajdziecie za tymi drzwiami, a które za chwilę będziemy otwierać.

Jeżeli nawiedzały was ostatnio sny, w których ktoś was gonił, to prawdopodobnie był to wynik tego, że podczas jednej z naszych prób podróży w przeszłość otworzyliście drzwi, za którymi piętrzyły się jakieś przepełnione gniewem energie i które od dawna szukały drogi ujęcia. A gdy im to wreszcie umożliwiliście, wówczas gwałtownie się stamtąd wyrwały, rycząc przy tym wściekle.

Nie zawsze jednak tak będzie. Czasem za kolejnymi drzwiami napotkacie energie pełne miłości, które łagodnie włączą się w nurt waszego życia. Ale jeżeli nie będziecie zwracać na nie uwagi, wówczas kopną was w kostkę, żebyście uświadomili sobie ich obecność, ponieważ są to energie, które chcą do was powrócić.

Kiedy zaczniemy otwierać kolejne drzwi...

I nie chodzi o to, że znajdziecie za nimi jakieś wyparte wspomnienia, ale o to, że wciąż tkwią tam jakieś wasze potencjały, których nigdy nie zrealizowaliście.

Na przykład w którymś z waszych wcieleń mieliście wszelkie predyspozycje, aby zostać uzdrowicielem, a zamiast tego skończyliście jako jakiś dupek. Ale ten niezrealizowany potencjał wciąż w was jest, wciąż jest aktywny, wciąż w was krąży. Nie straciliście go, nie umarł.

Być może w którymś życiu mogliście być przywódcą bardzo wielu ludzi, ale jednak tego nie wybraliście i zamiast tego wiedliście życie na przykład gospodni domowej albo czyjegoś pomagiera. Nie daliście się zatem waszemu potencjałowi urzeczywistnić, nie wykorzystaliście go, ale on wciąż tam jest.

W każdym z tych potencjałów...

Nawiasem mówiąc, można od tego zwariować, jeżeli zaczniecie się teraz zastanawiać, ile macie do dyspozycji potencjalnych scenariuszy za każdym razem, gdy będziecie dokonywać jakiegoś wyboru.

Bo ich tak naprawdę jest niemalże niezliczona ilość. Niemalże niezliczona.

Gdybym miał tu teraz do dyspozycji tablicę, narysowałbym wam duży okrąg, ale nie muszę, bo i tak możecie to zobaczyć oczami wyobraźni.

Wyobraźcie sobie okrąg, który symbolizuje pełen wybór najbardziej prawdopodobnych scenariuszy, czyli takich, które współbrzmia z waszą drogą, do których was w duchu ciągnie, ponieważ umożliwiłyby jak najdalej posuniętą ewolucję waszej duszy (Adamus rysuje w powietrzu okrąg), a rzeczywistość, którą wybraliście, znajduje się w samym środku tego okręgu.

Obok niego znajduje się kolejny okrąg, ale już trochę mniejszy. Symbolizuje on potencjalne scenariusze zapasowe, scenariusze drugiego wyboru, które nie mają już takiego potencjału energii, jak scenariusze pierwszego wyboru, ale wciąż są możliwe do zrealizowania.

Można by tak rysować w nieskończoność, wskazując kolejne scenariusze, które mogliście byli kiedyś wybrać, jak na przykład to, że z jakiegoś powodu umarliście w dzieciństwie, albo że zapadliście na schizofrenię.

Zależnie od prawdopodobieństwa ich zrealizowania, można by rysować poszczególne okręgi ciągnące się niemalże

w nieskończoność.

Zastanawiacie się teraz, gdzie się to wszystko kończy, ile w danym życiu objawia się potencjalnych scenariuszy... Miliardy?

Tak naprawdę to bez znaczenia, ponieważ w rzeczywistości one nie ciągną się w nieskończoność. Tak naprawdę nic nie jest nieskończone. Nawet wasz fizyczny wszechświat, przestrzeń czy czas nie są nieskończone. Zataczają jedynie olbrzymie koło i wracają od drugiej strony.

Powinniście pamiętać o tym później, gdy będziemy rozmawiać o fizyce Nowej Energii. Widzę jednak, że czas nas goni, a ja mam później jeszcze jedno spotkanie, więc przejdziemy już teraz do naszego ćwiczenia.

Cofniemy się za chwilę w czasie, ale jeżeli ktoś z was się tego obawia, to niech tego teraz nie robi.

Pamiętajcie, że w Nowej Energii chodzi przede wszystkim o wolny wybór.

Owszem, mogłem oczywiście przynieść tu na dzisiaj świeczki, kadzidełka, jakieś świecidełka czy jakiegokolwiek inne akcesoria, może sprowadzić jakichś muzykantów czy tancerzy i stworzyć tu wam jedną wielką ceremonię przesiąkniętą tajemniczą atmosferą, ale tak naprawdę nie jest nam to do niczego potrzebne. Wszystko sprowadza się do wyboru. Waszego świadomego wyboru.

Możecie zamknąć oczy lub zostawić je otwarte, wszystko jedno. To nie ma znaczenia.

Im to wszystko jest dla was łatwiejsze i prostsze, tym lepiej.

Przy pomocy energii, która została przygotowana wcześniej specjalnie w tym celu, wyruszymy zaraz wszyscy razem w przeszłość. Także ci, którzy będą tego słuchać czy czytać to później. Wszyscy będziecie mogli skorzystać z tej energii, którą dla was specjalnie w tym celu przygotowaliśmy, abyście mogli cofnąć się w swoją przeszłość, która sama w sobie też jest jedynie iluzją i niczym więcej, jak potencjalnym scenariuszem, który kiedyś wybraliście.

Pora, abyście teraz podjęli świadomy wybór, czy chcecie wkroczyć w swoją przeszłość czy nie.

Tak lub nie. Jedno słowo wystarczy.

(pauza)

A teraz po prostu wyobraźcie sobie, że wasz Pakauwah jest razem z wami, podąża z wami przy waszym boku, czy to lecąc, krocząc, pełzając, czy płynąc.

(pauza)

A zatem w drogę.

Jak macie to zrobić?

Wyobraźcie sobie długi, piękny korytarz, bardzo szeroki, ładnie urządzone...

Ten korytarz to właśnie droga prowadząca do waszej przeszłości.

Krocząc korytarzem, który wydaje się nie mieć końca, choć w rzeczywistości zatacza jedynie bardzo duże koło, poczujcie wpieryw swoją własną energię. Waszą własną energię.

To prawda, że wszystko to sobie jedynie wyobrażacie, ale wyobrażenia jest tak naprawdę równie rzeczywista jak to, że tu teraz wszyscy siedzicie.

(pauza)

Kroczcie powoli, nie ma pośpiechu.

Wyobrażajcie sobie piękny korytarz. Byliście już w niejednym, więc po prostu przywołajcie teraz te wspomnienia.

Wyobraźcie sobie, jakie leżą na nim piękne arabskie dywany lub też jaką ma piękną włoską posadzkę.

Co tam sobie chcecie.

(pauza)

Wzdłuż tego korytarza jest mnóstwo drzwi. Są tam też pewnie na ścianach obrazy, ale na nich się teraz nie skupiacie. Zwróćcie tylko uwagę na drzwi, które wydają się być pozamykane, ponieważ każde z nich symbolizuje jakiś wasz potencjał z przeszłości.

(pauza)

Bez względu na to, z jakich pochodzą wcieleń, za każdym z nich ukrywa się jakiś wasz niezrealizowany potencjał...

(pauza)

...jakaś nie podjęta decyzja...

(pauza)

...jakieś nigdy niezagrane role...

(pauza)

... jakieś pominięte drogi życia.

One wszystkie dotyczą was. Są tylko wasze. Są wasze, ponieważ na poziomie duszy stworzyliście je wszystkie sami i dla siebie samych, obdarzyliście siebie niezliczoną ilością potencjalnych możliwości.

Nigdy nie istniało żadne 'przeznaczenie'. Daliście sobie zarówno prawo wolnego wyboru, jak i wszelkie możliwe opcje, spośród których moglibyście swobodnie wybierać. I chociaż za każdym razem wybieraliście jedną konkretną wersję waszego życia, to pozostałe wciąż mogą ofiarować wam swoją energię.

W Nowej Energii wszystko to pozostaje możliwe do wykorzystania.

(pauza)

Nie znajdziecie tam waszych aspektów w normalnym tego słowa rozumieniu. Są to raczej potencjalne scenariusze waszego życia, wasze niezrealizowane możliwości, a krocząc korytarzem przeszłości możecie napotkać wszystkie związane z nimi energie.

Jeżeli kiedyś w którymś z poprzednich wcieleń zostaliście zabici zanim jeszcze nadszedł wasz czas - czy to na wojnie czy też przez jakąś chorobę, albo z ręki innego człowieka - to zaowocowało to pewnego rodzaju traumą, która ciągnie się teraz za wami przez przestrzeń i czas, aż do dziś.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że za którymiś z tych drzwi znajduje się potencjalny scenariusz, w którym nigdy nie zostaliście zabici?

Albo też scenariusz, w którym w waszym sercu panował spokój i zrozumienie?

Czy też scenariusz, w którym wasze życie przepełniała miłość i radość istnienia?

Za tymi drzwiami wiodącymi do potencjałów waszej przeszłości czekają energie, którym nigdy nie było dane się zrealizować, których nigdy nie wykorzystaliście, którym nigdy nie pozwoliliście się urzeczywistnić. A one wciąż na was czekają.

Krocząc tym korytarzem, z waszym Pakauwahem u boku, pozwólcie otwierać się kolejnym drzwiom.

Nie musicie właściwie nic robić, one same się otwierają, gdy tylko obok nich przechodzicie.

A dlaczego?

Ponieważ taki jest wasz wybór, ponieważ zdecydowaliście się uwolnić te energie.

Pozwalacie im w ten sposób zaistnieć w chwili obecnej, zrealizować się w tej rzeczywistości.

W ten sposób zdajecie sobie także sprawę, że historia każdego z was to tylko iluzja.

Przeszłość, tak naprawdę, to jedynie zestaw potencjalnych scenariuszy i możliwości, i nic więcej.

To nie wasza przeszłość was określa, więc przestańcie się z nią wreszcie identyfikować.

Na tym właśnie polega zasada „Jam Jest”.

Krocząc tym korytarzem i otwierając kolejne drzwi pozwalacie zaistnieć wszystkim tym potencjałom, które się za nimi kryją. Może niekoniecznie od razu, może dopiero za jakiś czas zdacie sobie sprawę z tego, jak wiele pojawiło się dzięki temu w waszym życiu możliwości. Zdacie sobie sprawę, że jakieś zdarzenie w przeszłości, które wydawało wam się określać waszą rzeczywistość, było jedynie jednym z jej wyrazów, jedną z jej ekspresji.

Zdacie sobie sprawę, jaki olbrzymi potencjał ma dzięki temu chwila obecna.

Kroczcie dalej tym korytarzem, bez pośpiechu, z miłością, pozwalając otwierać się kolejnym drzwiom.

Energia, która się za nimi znajduje, nie stanowi w żaden sposób dla was zagrożenia.

Nie są dla was groźne nawet te scenariusze, które opisują wasze doświadczenia z – jakbyście to powiedzieli – ciemną stroną mocy, które mogły być bardzo, ale to bardzo rzeczywiste w każdym z waszych wcieleń, nawet jeśli wybieraliście inaczej. Ponieważ kiedy uwolnicie jakiś taki potencjał, wówczas on nie będzie już dłużej spowity ciemną energią, nie będzie już dalej tkwił w tej iluzji.

Tak więc nie musicie się martwić, że to co określacie zwykle mianem ciemnej energii, wchłonie się w wasze bieżące życie. To tylko energia, czysta energia. To tylko niezrealizowany potencjał.

Gdy zrozumiecie, że jesteście czymś znacznie więcej, niż wam się do tej pory wydawało, wówczas uwolnicie zarówno ogromną część siebie jak i każdy swój potencjał, czy to wykorzystany w tej rzeczywistości, czy też nie.

Droga Shaumbro, ileż w tym wyzwolenia, ileż uwolnienia energii. Ileż wolności.

ODZYSKIWANIE SWOICH POTENCJAŁÓW

Weźmy teraz głęboki oddech...

Powoli zaczynamy wracać tym samym korytarzem do chwili obecnej, do czasu, w którym się teraz znajdujemy.

Będziecie mogli powtarzać to doświadczenie i wracać tym korytarzem do swojej przeszłości, kiedy tylko będziecie mieli na to ochotę. Róbcie to w szczególności wtedy, gdy wydaje wam się, że wasze życie utknęło w martwym punkcie, a pozwoli wam to przypomnieć sobie, że w rzeczywistości wasze istnienie jest tak wielowymiarowe,

tak wielopoziomowe, że wcale nie jesteście jedynie tą osobą, którą widzicie na co dzień w lustrze. Ogarnia mnie pusty śmiech za każdym razem, gdy słyszę kogoś z tych tak zwanych duchowych nauczycieli rozprawiających o liniowości przeszłych wcieleń. To bzdura, kompletna bzdura.

Tak więc wracamy. Powracamy do chwili obecnej.

Tylko nic nie róbcie z tymi energiami, nie próbujcie nimi manipulować czy do czegokolwiek je przymuszać. One same do was przyjdą, same się do was przyłączą. Wkroczą w wasze życie bez żadnych ukrytych zamiarów, bez żadnych ukrytych intencji.

Teraz to już czysta energia. Wasza własna energia, która do was powraca.

To prawda, że gdy otworzycie drzwi wiodące do waszej przeszłości, mogą z nich czasem wyskoczyć szokujące dla was rzeczy. Niektóre z tych dopiero co uwolnionych, a od dawna spiętrzonych energii uderzą was tak silną falą, że mogą wami przez moment zachwiać. I co macie wtedy zrobić?

Nic. Zupełnie nic. Nic.

Nie konfrontujcie się z nimi, nie uciekajcie przed nimi, a jedynie je wdychajcie. To tylko energia.

Muszę wam powiedzieć, że niestety przez jakiś czas będą nawiedzać was koszmary.

Chyba powinienem był wam to powiedzieć na samym początku (śmiech).

W waszym życiu mogą pojawić się jakieś nieoczekiwane zachwiania, wasze relacje z innymi ludźmi mogą się mocno zmienić. Czasem może być wam pod względem emocjonalnym naprawdę ciężko.

I co macie z tym wtedy robić?

Nic. Zupełnie nic.

Poza tym, że powinniście z tym oddychać. Nic złego wam się nie stanie.

Owszem, część tych energii będzie miała swój własny koloryt, może lekki bagaż. Ale to wciąż wasza własna energia, która ma wreszcie szansę do was powrócić. Ona chce się z wami ponownie połączyć, nic więcej.

Niech was to nie przestraszy. Niech wam się nie wydaje, że uwalniacie jakieś tam demony przeszłości.

Przecież nie robilibyśmy tego z wami, gdybyśmy nie byli jednocześnie przekonani, że potraficie dać sobie z tym radę.

Tylko nie róbcie tego z kimś, kto nie jest na to gotowy. Nie biegnijcie zaraz do kościoła i nie próbujcie przekonywać do tego innych parafian (śmiech). Dla nich może to być naprawdę niebezpieczne, a już z pewnością pod względem psychicznym i duchowym. Nie są na to gotowi, nie rozumieją, co to takiego aspekt, jak funkcjonuje energia. Gdybyście zaczęli im opowiadać o energii, pomyśleliby, że mówicie o prądzie czy o ogrzewaniu. Więc nie wyrządzajcie im tej niedźwiedziej przysługi.

Natomiast wy jesteście już gotowi. Jesteście gotowi. Macie za sobą dziesięć lat pracy z Tobiaszem i całe wcielenia poświęcone waszym własnym przygotowaniom do tego, co teraz nastąpi.

Doświadczyć przychodzących do was fal energii, poczujecie je w waszych ciałach, zobaczycie w snach, i to dobrze.

To wszystko będzie dla was dobre.

Całkowicie.

Przecież to wy sami.

Wy sami. Wasze własne potencjały.

Sami zasialiście to ziarno, a teraz pora na zbiory.

Czasem może wyglądać z pozoru, że te energie będą chciały grać z wami w jakieś gierki.

Nie zwracajcie na to w ogóle uwagi. Tylko oddychajcie i uszanujcie wszystko, co się dzieje.

Uszanujcie to. Uszanujcie.

Teraz, gdy otworzyliśmy drzwi potencjalnym scenariuszom z przeszłości, zrozumiecie wkrótce, że wasza własna przeszłość bynajmniej nie jest tym, czym wydawała wam się do tej pory być, a wy nie jesteście tym, czym wydaje wam się, że jesteście.

Z początku może was to trochę wytrącić z równowagi, ponieważ przyzwyczailiście się określać siebie jako siebie. Całe życie spędziliście na wysiłkach skierowanych na zbudowaniu jak najdoskonalszej definicji własnej osoby, definicji tej konkretnej iluzji, tego konkretnego scenariusza. Teraz, gdy odkryjecie wielowymiarowość tego, co do tej pory wydawało wam się być jednowymiarowe, możecie na jakiś czas stracić grunt pod nogami.

Tu właśnie przyda wam się kontakt z resztą Shaumbry. Przyda wam się ich wsparcie, ta możliwość podzielenia się z nimi tym, czego doświadczacie i to, że inni powiedzą wam, że też przez to przechodzili i też czuli się przy tym podle, ale potem wszystko minęło, a następnego dnia doświadczyli ogromnego skoku świadomości.

Takie was właśnie teraz czekają doświadczenia.

Powiedziałem wam ostatnio, że będę przy was na każdym kroku i tak będzie.

Tak będzie. Będę z wami na każdym kroku.

Zarówno wtedy, gdy życie będzie się wydawało cudowne, jak i wtedy, gdy będziecie się czuli podle,

gdy życie nie będzie miało dla was żadnego smaku, żadnego kolorytu, gdy będzie po prostu śmiertelnie nudne.

To tak jak Cauldre, który właśnie się zastanawia nad tym, jak ja to robię, że panuję nad jego ciałem i umysłem, a jednocześnie zajmuję się wami i jak on dobrze się z tym czuje.
Wiecie, dla mnie zawsze było to nie do pojęcia, jak ktoś mógł przez te dziesięć lat wysiedzieć na krześle w kompletnym bezruchu i z zamkniętymi oczami?!? (śmiech)
To dopiero nudne i bezbarwne! (śmiech)
Nuda!

Czyż życie w ludzkim ciele nie jest błogosławieństwem?
To piękne doświadczenie.

Żaden tam test czy próba. To po prostu doświadczenie i odkrywanie swojej własnej wolnej, niezależnej natury.

Następnym razem porozmawiamy sobie o świetle i ciemności. Podoświadczamy sobie trochę obu, gdy będziemy już we Francji. Ale póki co...

Wciąż niczego sobie nie przypominasz, Kathleen? (Kathleen kręci przecząco głową)

Mogę zapytać cię o to ponownie w przyszłym miesiącu?

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Dobrze, to porozmawiamy sobie. Porozmawiamy. Ty...

KATHLEEN: Mówisz, że rozmawiamy w moich snach, a ja nie mam żadnych snów. Od lat nic mi się nie śni...

ADAMUS: Oj, oj!

Jutro Kathleen będzie mnie przeklinać. A jeżeli nie jutro, to pojutrze. Twierdzi, że od lat nie miewa żadnych snów. Wiemy oczywiście wszyscy, że tak nie jest. Gdybyś nie miała snów, nie mogłabyś istnieć. Nie byłoby cię.

KATHLEEN: Ale ja ich nie pamiętam. Rozmawialiśmy już o tym i powiedziałeś mi wtedy, że to oznacza, że robię co do mnie należy, że wyruszam podczas snu tak bardzo daleko, że później po przebudzeniu nic z tego nie pamiętam.

ADAMUS: To prawda, ale teraz przyszedł już czas, żeby to wszystko pamiętać.

KATHLEEN: Dobrze.

ADAMUS: Pora już pamiętać.

KATHLEEN: Dobrze, zrozumiałam.

ADAMUS: Nie ma powodu, żeby...

Tak, wielu z was wyrusza na tak dalekie eskapady, że później nie pamięta swoich snów.

Ale to nie znaczy, że ich nie ma i że nie możecie ich już od teraz pamiętać.

Nawiasem mówiąc, sny w Nowej Energii to coś zupełnie innego. Ich interpretacja różni się od tej, która funkcjonowała w Starej Energii. Wtedy sny były serią symboli, często bardzo trudnych do zrozumienia, które wydawały się być wręcz kompletnie pozbawione sensu. I co wtedy robiliście? Wypieraliście je.

Rozumienie snów w tej świadomości, w jakiej teraz się znajdujecie, powinno być znacznie bardziej dosłowne.

Czasem będą one wam się wydawały mało zrozumiałe, ale i tak będą znacznie bardziej dosłowne, niż miało to miejsce w Starej Energii.

Jeżeli śni wam się, że jesteście gdzieś w dalekiej podróży czy też pracujecie z innymi nad jakimś projektem, to prawdopodobnie tak właśnie wówczas będzie. Wkrótce pojawią się u ciebie takie sny.

KATHLEEN: Dobrze.

ADAMUS: W porządku?

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Pora pamiętać już sny.

KATHLEEN: Będę pamiętać.

ADAMUS: Dobrze. I nie wkurzaj się, jeżeli przez jakiś taki sen, który wytrąci cię mocno z równowagi, nie będziesz mogła później spać.

KATHLEEN: Ja już nie mogę spać. Nie śpię całymi nocami.

ADAMUS: Czasem sny mogą być przerażające, pamiętaj o tym.

KATHLEEN: Dobrze.

ADAMUS: No to załatwione.

Tak więc, droga Shaumbro, wiele dziś omówiliśmy, trochę też razem doświadczyliśmy – uwolniliśmy część waszych potencjałów z przeszłości. Teraz są one równie rzeczywiste, jak wszystko inne. Musicie zrozumieć, że znana wam przeszłość jest jedynie małym wycinkiem tego, co rzeczywiście mogło - i wciąż może - mieć miejsce. Kiedy to zrozumiecie i kiedy stanie się to częścią waszej codziennej świadomości, wówczas diametralnie zmieni się to, co wydaje wam się być ścieżką wiodącą w waszą przyszłość. Dlatego powiedziałem wam, żebyście 'oczekiwali nieoczekiwanego'.

Jeżeli wciąż będziecie odnosić to, co się wam teraz przydarza, do znanej wam przeszłości, wówczas w przyszłości ponownie doświadczyć jakiejś wariacji na ten sam temat, będzie wam wtedy co najwyżej trochę łatwiej, w ten czy inny sposób.

Pora już jednak zejść z tej ścieżki. Pora wejść na taką, na której czeka was coś zupełnie nowego. Choć może was to czasem zbić z tropu, więc bądźcie na to przygotowani.

Pamiętajcie, nie dajcie się zbić z tropu temu, co teraz zacznie się wam przydarzać. Nie pozwólcie, by was to przeraziło. Nie ma teraz dla was nic gorszego, niż zaszyć się gdzieś ze strachu w mysia dziurę. Przyjmijcie wszystko, co się teraz będzie działo po prostu jako zwykłą, czystą energię; jako coś, co sami stworzyliście, sami zmanifestowaliście.

Powtarzajcie to ćwiczenie sami lub też w małym gronie innych osób z Shaumbry.

Dzięki temu zagości też w waszym życiu więcej Nowej Energii.

Nie mam zamiaru jej dziś definiować. Zrobimy to później.

Teraz, kiedy już uwolniliście potencjały przeszłości, dalsie wreszcie Nowej Energii możliwość wkroczenia w wasze życie i zaistnienia w nim.

W Nowej Energii...

Chyba będę musiał napisać o tym książkę...

A więc w Nowej Energii nie będzie już potencjałów. Nie będzie żadnych potencjałów.

Wiem, że brzmi to dla was teraz jak zaprzeczenie wszystkiego, o czym do tej pory mówiliśmy, ale naprawdę nie znajdziecie już w niej żadnych potencjałów. Wyjaśnimy to następnym razem.

A co w niej w zamian znajdziecie? Bo jeżeli nie potencjały, to co?

I w tym dramatycznym momencie mam zamiar zakończyć nasze dzisiejsze spotkanie (śmiech).

Powrócimy do tego następnym razem albo gdy spotkam się z niektórymi z was we Francji.

Poproszę teraz Andrah, aby pooddychała z wami przez jakieś pięć minut, choć wiem, że upominają się już o was prawa natury. I to tyle na dziś. Powdychajcie teraz energie waszych uwolnionych potencjałów.

Przepraszę was teraz, ale zanim wyjdę, chciałbym przypomnieć wam, że wszystko, absolutnie wszystko we wszechświecie pozostaje w należytym porządku.

Wszystko we wszechświecie jest takie, jakie być powinno.

Pamiętajcie o tym.

Nic w nim nie wymaga naprawy, niczego w nim nie brakuje, nic w nim nie dzieje się źle.

W całym stworzeniu wszystko jest jak należy i dlatego też jestem, kim jestem, Adamusem.

I tak to było.